

Cena egzemplarza 10 groszy.

WIARUS POLSKI

Pismo dla ludu polskiego w ojczyźnie i na obczyźnie, poświęcone sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.
Przedpłata: na wrzesień z odnośnieniem do domu
1,73 złoty, w ekspedycji 1,50 złoty, w agentu-
rach 1,70 złoty. — Redakcja i drukarnia w Pozna-
niu, ul. Półwiejska 20. — — — Telefon nr. 54-22.

Poznań, niedziela, dnia 21-go września 1924.

Rok 34.

Nr. 219.

Redaktor Naczelny: Józef Siemianowski.

Ogłoszenia: W dziale, zwyczajnym 1-lin. 5 groszy za
reklamę 10 gr. na stronie 1—30 gr. 2—lub 3—20 gr.
od wiersza milimetrowego. Zniżkę udzielamy przy
powtarzaniu ogłoszeń, zależnie od ilości. Ogłoszenia
przyjm. się codz. do godz. 10 przed poł. Ceny obowiązują
od dnia zmiany w nagł. bez poprzedn. zawiadomienia.

Kościół na usługach endecji.

Znaną jest wprost rozznaczona agitacja, jaką pod-
czas świeżo odbytych wyborów do Rady Kasy
Chorych w m. Poznaniu prowadziły żywy ende-
cko-chadeckie. Akcje socjalistyczno-komunistyczną
żywy te traktowały ze zdumiewającą i zastanowienia
godną pobłażliwością, natomiast ostrze walki skiero-
wały przeciwko narodowemu ruchowi ro-
botniczemu, zorganizowanemu pod choragwią Z.
Z. P. Mimo tej rozznacznej agitacji narodowy ruch ro-
botniczy wyszedł zwycięsko z walki wyborczej, bo u-
zyskał z wszystkich ugrupowań największą liczbę
głosów i mandatów, za co wszystkim tym robotnikom,
którzy pod tą choragwią poszli karnie i solidarnie do
walki wyborczej, należy się prawdziwe obywatelskie
uznanie.

Niezależnie jednak od tego socjaliści, komuniści
z niemieckimi Scheidmanowcami, których wspólna
lista była nr. 2, otrzymali uderzającą wielką liczbę
głosów i uzyskali 11 mandatów. Jest to skutek
krótkowzrocznej i pałającej iscie pogańska nienawi-
ścią polityki endecko-chadeckiej przeciwko narodo-
wemu ruchowi robotniczemu. Gdyby nie rozznaczała
agitacja żywyów endecko-chadeckich przeciwko te-
mu ruchowi, lista socjalistyczno-komunistyczna nie
byłaby uzyskała ani połowy otrzymanych głosów
i mandatów. Ślusznie socjaliści, komuniści i Niemcy —
Scheidmanowcy mogą dziś tryumfować i powiedzieć,
że żyją z błędów i politycznej ciemnoty
żywyów endecko-chadeckich.

Niestety także niektórzy księża zaangażowali
się w agitację wyborczą po stronie żywyów endecko-
chadeckich. Księża ci nie zdają sobie sprawy z prze-
obrażających się prądów społecznych w naszym spo-
łeczeństwie, nie orientują się należycie w ogólnej sytu-
acji, nie rozumieją, jak przez to szkodzą sami swemu
autorytetowi i znaczeniu, jaką szkodę wyrządzają
sprawie katolickiej i Kościołowi katolickiemu i pod-
tym względem są ciemni jak tabaka w rogu.

Jedni księża wprost zachęcali do głosowania na
listę endecko-chadecką, drudzy milcząc zezwalali na
to, że kościoły, a więc świątynie pańskie, które powin-
ny pozostać wolnymi od wszelkich wpływów i prądów
politycznych, stały się terenem agitacyjnym na rzecz
listy nr. 1.

I tak donoszą nam, że w jednym z kościołów pod
Poznańem ksiądz wprost zachęcał do głosowania na
listę endecko-chadecką, wiemy dalej całkiem pozy-
tywnie, że plot około kościoła w Jeźcach był oble-
piony odezwami endecko-chadeckimi, nawet na mu-
rach kościoła przypięto odezwy. To samo miało
miejsce podobno także na św. Łazarzu, w kościele Bo-
żego Ciała wprost podawano sobie odezwy i kartki
takie z rąk do rąk. W dniu wyborów odbyła się, jak
wiadomo, tradycyjna pielgrzymka do Dąbrowki.
Podczas tej pielgrzymki agitowano w sposób jak naj-
bezwzględniejszy za listę endecko-chadecką, spieszo-
no się, żeby pielgrzymka jak najrychlej się skończyła,
by po jej ukończeniu uczestnicy jej mogli jeszcze
przed 8 godz. wieczorem stanąć w lokalach wybor-
czych i oddać swe głosy — oczywiście na listę ende-
cko-chadecką, którą przedstawiono za listę dobra,
zbawienną i jedynie chrześcijańską.

W taki sposób prowadzono agitację wśród ludzi,
pielgrzymujących od miejsca cudownego i z niego
wracających. Taki sposób agitacji jest niedopuszczal-
ny i patrząc na sprawę ze stanowiska katolickiego —
moralnie karygodny.

W historii naszej politycznej już niejednokrotnie
księża awanturowali się po stronie tych, którzy stawali
przeciwko ludowi polskiemu. Przypomnijmy tylko na-
leży politykę partii dworskiej, czyli ugodowej, która
z jednej strony zwalczała bezwzględnie i namiętnie
ówczesny narodowy ruch ludowy, a z drugiej kazała
wierzyć w Wilhelma II, który jakby archanioł po-
lityczny miał przynieść zbawienie i szczęście dla
narodu polskiego. Księża stanęli na ówczesną stronę
polityki ugodowej a przeciwko polityce narodowej lu-
du polskiego. Księża wtedy do tego stopnia się za-
awanturowali, że ludzie podczas kazań w świątyniach

pańskich opuszczali gremialnie kościoły, bo nie chcieli
słuchać kazań tych, którzy w tak demonstracyjny spo-
sób bronili interesów polityki ugodowej. Koszty tej
walki zapłacili w pierwszym rzędzie sami księża, bo
lud od nich zaczął się odwracać, tracił do nich zaufa-
nie, powaga i znaczenie ich zostały mocno podkopane,
a sprawa Kościoła narażona była na jak najdotkli-
wsze szkody.

Wiedzieć o tem muszą i chyba dokładnie przypo-
minać sobie też to będą starsi księża, jak ks. prałat
senator Stychel i inni. I ci starsi księża na mocy
tego, na co własnymi oczami patrzeli i co własnymi
uszy słyszeli, powinni swych młodszych i zbyt kre-
wskich konfratrów powstrzymać od tego, żeby nie po-
zwalać na to, by kościoły zamieniane były na teren
wyborczej agitacji na rzecz krótkowzrocznej polityki
niepoprawnych i wiecznie kłótliwych żywyów ende-
cko-chadeckich.

Za czasów naszej niewoli politycznej barbarzyń-
ski system pruski pracował stale i konsekwentnie nad
tem, żeby Kościół katolicki zamienić na niewolnic-
ce i służebnice interesów polityki pruskiej. Ale był to system pruski, a więc system wro-
gi żywyłowi polskiemu, system który dążył do tego,
żeby na wschodzie b. monarchii pruskiej zagał nawet
ślad i mienia polskiego. Dziś patrzymy na to, że sys-
tem polityki endecko-chadeckiej idzie w tym kierunku,
żeby Kościół służył jego interesom świeckim i bronił
jego karkołomnej polityki, tak bardzo szkodliwej dla
państwa. A są przytem księża, którzy pozwalają się u-
żywać za narzędzia tego.

I zaczęł ten narodowy ruch robotniczy, organizo-
wany pod choragwią Z. Z. P., jest tak bezwzględnie,
tak bezprzykładnie namiętnie zwalczany? Czyliż za-
to, że za czasów niewoli politycznej na dalekiej obczy-
źnie w walce nie tylko z prześladowczym systemem prus-
kim, ale niemniej z germanizującymi centrowcami i
socializmem niemieckim bronił w sobie i dzieciach swego
znamięnia polskiego i katolickiego? Netylko go bronił, ale wśród ognia walki, w naj-
ostrzejszych warunkach bytu zdołał je uratować. Obec-
nie zaś po uzyskaniu naszej samodzielności państwo-
wej i politycznej narodowy ruch robotniczy domaga-
jąc się słusznych praw, przysługujących robotnikowi,
zwalczając naskarstwo i ohybne postępowanie tych,
co żerowali i żerują z kieszeni tego naskarstwa, ani
jednej chwili nie zapomina, co jako obywatel i Polak
winien jest państwu polskiemu i sprawie narodowej.

Chadecka powołana została do życia przez ks.
senatora Adamskiego na ubicie narodowego ru-
chu robotniczego. I on też jako jej patron i jeden z
głównych jej wodzów, moralnie jest odpowiedzialny za
to, co się dzieje.

I z tego żywyów endecko-chadeckich powinny so-
bie sprawę zdawać, że polityka ich jest tak skompro-
mitowana, że wcale nie są w stanie prowadzić skutec-
znej walki przeciwko elementom przeciwnaństwo-
wym. Bankructwo polityczne nie są zdolni do
takiej akcji i przez wzgląd na najżywniejsze intere-
sy państwa polskiego powinni pozostawać w cieniu,
na uboczu. Akcje taka z pożytkiem dla państwa pro-
wadzić skutecznie może narodowy ruch robotniczy,
który politycznie nie jest skompromitowany i op-
inie ma czystą, nieczem nieskalaną. Ruchowi temu
należy więc swobodę pozostawić. Tymczasem zwal-
czany jest namiętnie i bezwzględnie, w sposób brutal-
ny, wprost przykładu nie mający, z iscie średniowie-
czną zaciętością, zaś żywyłowie przeciwnaństwo-
we traktowane są ze zdumiewającą pobłażliwością.

A są księża, którzy w tem udział biorą i pozwa-
lają milcząc, że Kościół staje na usługach tej zdro-
żnej, szkodliwej i wprost występnej polityki endecko-
chadeckiej.

W sprawie polsko-niemieckich ciał doradczych.

Z Warszawy piszą nam:

W środę 17 bm. udał się Wiceprezes Klubu N. P.
R. kol. poseł Herz, z okazji swego pobytu w Warsza-
wie, do Ministra Spraw Wewnętrznych p. Hübnera,
celem zasięgnięcia informacji źródłowych w tak wa-
żnej sprawie, jak decyzja Rady Ministrów dotycząca

**Przekonaj się o dobroci
koniaków, likierów i wódek
B. Kasprowiecza w Gnieźnie.**

owych polsko-niemieckich komisji doradczych w kwe-
stii obywatelstwa.

Pan Minister w obecności jednego z naczelników
odnośnego Wydziału oświadczył:

„Iż sprawa powołania do życia powyższych Ko-
misji została wprowadzona przez Radę Ministrów zade-
cydowana z powodów państwowych związanych z
wynikiem arbitrażu Kackenbecka, lecz merytorycznie
sprawa sama nie jest jeszcze w niczem przesądzona.
Mianowicie kompetencje, jakoteż utworzenie samych
Komisji jeszcze nie jest skonkretyzowane, co nastąpi
dopiero po wysłuchaniu opinii odnośnych urzędów
wojewódzkich, jakoteż zainteresowanych czynników
społecznych. Ministerstwo Spraw Wewn. wyda w tej
sprawie oficjalny komunikat do prasy, by opinie pu-
bliczną, oraz kluby poselskie uspokoić. Na początku
października zwołana zostanie wspólna konferencja u
Premjera, na której otrzymają zaproszenia intereso-
wane kluby poselskie. Zasadniczo sprawa autorytetu
Państwa dotychczas nie jest w niczem podważona a
uzgodnienie nastąpi niebawem“.

Kol. poseł Herz zauważył, iż niedobrze się stało,
że decyzja Rady Ministrów zaskoczyła netylko spo-
łeczeństwo polskie, szczególnie na kresach, lecz rów-
nież i członków sejmowe, stąd zaniepokojenie zupełnie
słuszne i zrozumiałe. Rzeczy tak wielkiej wagi poli-
tycznej, pociągającej za sobą nieprzewidziane konse-
kwencje winny być wprzód uzgodnione przez Rząd
z Sejmem, inaczej powstaje chaos i popłoch w opinii
publicznej. Wobec przyrzeczenia Pana Ministra Hüb-
nera, iż Premier Grabski zwoła taką konferencję, o-
świadczył kol. poseł Herz, iż uważa to za konieczność
chwili i to konieczność bardzo pilną i palącą.

Wiece robotnicze w Ostrowie i Kepnie.

Piszą nam:

W Ostrowie i Kepnie przemawiał w przeszłym
tygodniu poseł Herz, przy licznych udziałach wiecowni-
ków. Wszędzie występował zgodnie przeciwko
szerzącej się drożyznie, bezrobociu, wywozowi arty-
kułów zagranicę, a szczególnie postępowaniu urzędu
wojewódzkiego w Poznaniu i naczelnika pracy i op.
 społ. p. Wilczyńskiego w sprawie kredytów na bez-
robocie. Polecono p. posłowi Herzowi, by się nie zra-
żał wydaniem go sądom za obronę bezrobotnych, lecz
wytrwale dążył do unieszkodliwienia wrogów robotni-
ka polskiego. Również postawiono górnośląskiego
„pierona“ Korfante'go w właściwym świetle, za jego
warcholską robotę.

W końcu przyjęto jednogłośnie następującą re-
zolucję:

I.
Ze względu na szerzącą się drożyznę i bezrobocie
zebrani domagają się od rządu, bezwzględnego zam-
knięcia granic dla wywozu artykułów spożywczych
a równocześnie otwarcia granic dla przywozu arty-
kułów, odzieży, obuwi itd. Z powodu wzrastającego
bezrobocia zebrani domagają się kategorycznie od
Władz samorządowych i państwowych dla sfer robo-
tniczych a szczególnie dla bezrobotnych, obniżenia cen
na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby.

II.
Zebrani protestują uroczystie przeciwko dalszej
emigracji robotnika polskiego za granicę i domagają
się od Władz państwowych i samorządowych urucho-
mienia warsztatów pracy i zatrudnienia wszystkich
bezrobotnych.

Ze względu, iż Urząd Wojewódzki w Poznaniu a
szczególnie naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Spo-
łecznej p. Wilczyński sabotował zarządzenie

Władz Centralnych przez niepowiadomienie samorządów o kredytach na walkę z bezrobociem, a uczynił to dopiero po 4 miesiącach na wyraźną interwencję Posłów N. P. R., zebrani domagają się kategorycznie jego dymisji i pociągnięcia do odpowiedzialności za głód, nędzę i ruinę materialną oraz moralną bezrobotnych, uważając go za wyraźnego szkodnika interesów państwowych oraz szerokich sfer ludu pracującego.

III.

Zebrani wzywają wszystkich lud roboczy do podjęcia narzuconej walki przez reakcję, a mianowicie wielkiego kapitału, obszarników i zubożonego chłopstwa, celem utrzymania istniejących zdobyczy społecznych sfer pracujących. Walkę narzuconą przeprowadzimy z całą bezwzględnością, nie cofając się przed żadnymi środkami, służącymi wydatnej obronie reform społecznych, na które jest przygotowany zamach wrogów robotnika polskiego.

IV.

Zebrani wyrażają Klubowi Poselskiemu N. P. R. za jego niezmierną pracę około dobra interesów robotniczych, a szczególnie kol. posłowi Herzowi, za mężną i odważną obronę bezrobotnych i walkę ze szkodnikami państwa na Urzędach — pełne votum zaufania i wzywają ich do dalszej nieugiętej pracy, oświadczając, iż wszyscy lud roboczy stoi za nimi.

W sprawie karnej przeciwko członkom „Deutschtumsbundu“.

Minister Sprawiedliwości
Warszawa, dn. 22 sierpnia 1924 r.
Nr. NP. 2317/24.

Do Pana Marszałka Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej.

Na skutek interpelacji posła Herza i tow. z dnia 11. IV. r. b. w sprawie zerwania pieczęci urzędowych przez Niemców w Bydgoszczy z opieczętowanego sądownie lokalu „Deutschtumsbundu“, mam zaszczyt w porozumieniu z Panem Ministrem Spraw Wewnętrznych udzielić następującego wyjaśnienia:

W sprawie karnej przeciwko członkom stowarzyszenia „Deutschtumsbundu“ sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Toruniu wydał w dniu 29 marca r. b. uchwałę o zdjęciu pieczęci z lokali stowarzyszeń „Schulverein“, „Wohlfartsbund“ i „Vereinigung in Sejm und Senat w Bydgoszczy“ oraz o oddaniu tych lokali do użytku dotychczasowych posiadaczy.

Odpisy powyższej uchwały z dnia 29 marca r. b. zostały wysłane Oddziałowi Informacyjnemu Starostwa w Bydgoszczy do wykonania oraz posłowi na Sejm Graebe w odpowiedzi na jego wniosek.

5 kwietnia r. b. jeden z działaczy „Deutschtumsbundu“ Friedrich Heideleek zwrócił się do Oddziału Informacyjnego w Bydgoszczy z żądaniem otwarcia wyżej wymienionych lokali ze względu na przewiezienia aktów „Deutschtumsbundu“ w dniu 26 marca r. b. do Torunia, otrzymał jednak odmowną odpowiedź, ponieważ uchwała z dnia 29 marca wpłynęła do Oddziału Informacyjnego dopiero 7 kwietnia r. b.

Heideleek kilkakrotnie atakował przodownika pracującego w Oddziale Informacyjnym o otwarcie lokali, wreszcie 7 kwietnia r. b. przyszedł w towarzystwie posła Graebe i zażądał natychmiastowego otwarcia lokali opieczętowanych. Usłyszawszy odmowną odpowiedź, poseł Graebe uniósł się i oświadczył, że w

takim razie sam na swoją odpowiedzialność karze otworzyć pieczęcie i otworzyć ubikację, twierdząc, iż jest do tego uprawniony — i rzeczywiście nie zwracając uwagi na wyjaśnienie przodownika, iż usunąć pieczęcie urzędowe może jedynie urzędnik Oddziału Informacyjnego Starostwa w Bydgoszczy, poseł Graebe uczynił to samowolnie wspólnie z Friedrichem Heidelekiem i Ernestyną Schilling.

Powyższe dane ustalone zostały na przeprowadzonym dochodzeniu i z tego powodu przeciwko wspomnianym Friedrichowi Heideleekowi, Ernestynie Schilling

ling wniesione będzie oskarżenie z §136 U. P. bezpośrednio, odnośnie zaś do posła na Sejm Graebe po uzyskaniu zezwolenia Sejmu.

Wobec przeprowadzonego dochodzenia oraz zamierzonego wniesienia oskarżenia przeciwko winnym zerwania samowolnego pieczęci urzędowych ani Minister Spraw Wewnętrznych, ani ja nie znaleźliśmy podstaw do wydania w obecnym stadium sprawy dalszych zarządzeń.

Minister
w z. Siennicki, podsekretarz stanu.

Związki zawodowe G. Śląska przeciw Mac Donaldowi.

Katowice, 17. 9. Związki zawodowe G. Śląska bez różnicy przekonań politycznych wysłały do generalnej konfederacji pracy w Paryżu, do generalnego związku zawodowego tradeunionistów w Londynie, do międzynarodowego chrześcijańskiego zjednoczenia górników w Brukseli, jakoteż do międzynarodowego związku chrześcijańskiego gwarectwa w Utrechcie następujący telegram:

Przedstawiciele związków zawodowych na polskim G. Śląsku, które reprezentują dziewięć, dziesięć wszystkich tutejszych robotników, oraz olbrzymią większość całej ludności, kraj ten zamieszkującej, z największym żalem dowiedzieli się, że pierwszy robotniczy premier rządu Wielkiej Brytanji na uroczystym posiedzeniu Ligi Narodów użył w sprawie rozgraniczenia G. Śląska słów, które mogłyby być

zrozumiane jako krytyka odnośnego rozstrzygnięcia Rady Ligi Narodów w sensie dla Polski nieprzychylnym. Przeciwnicy nasi nie omisskali wyzyskać ich dla swoich celów i podjąć próby wznowienia walk dwóch narodów na G. Śląsku. Wobec rezolucji powziętych na licznych wiecach masowych, apelujemy do poczucia sprawiedliwości brytyjskiego ludu pracującego, przypominając, że walkę o połączenie G. Śląska z Polską toczył przeciwko obcemu, napływowemu kapitałowi nie kto inny jak tylko robotnik. Cały lud śląski zrosł się od wieków z tą ziemią. Arbitraż Ligi Narodów był pierwszym faktem międzynarodowej sprawiedliwości, która dała przewagę nie interesom kosmopolitycznego kapitału, lecz głosowi przedstawicieli demokracji i pracy.

Proces o sabotaż i morderstwa polityczne.

Lwów, 18. 9. Przed sądem przysięgłym stanął dziś 37-letni kandydat adwokacki, dr. Jarosław Salezinka, oskarżony o to, że jako członek Rady narodowej zorganizowanej przez Petruszewicza, wzywał ludność ukraińską do wytrwania we wrogiem usposobieniu wobec Polski nawet po zupełnym wcieleniu Małopolski wschodniej do Polski. Oskarżony wzywał ludność do protestowania przeciwko panowaniu Polski i przeciwko udziałowi w wyborach sejmowych, doradzając jednocześnie wykonywanie sabotażu i morderstw politycznych.

Salezinka wzywał do owych czynów nie tylko Rusinów ale i ludność żydowską. Tych którzy stali na gruncie ugodowym, nazywano w jego odezwach „zdrajcami, judaszami, którzy nie śmiały oglądać słońca Bożego“. Wśród wymienionych zdrajców znajdowało się również nazwisko prof. Sydora Twerdochliba, byłego kandydata na posła sejmowego którego bojownicy ukraińscy zamordowali. Akt oskarżenia wykazuje, że morderstwo dokonane na Twerdochlibie było skutkiem orewzy Salezinki.

Polityczne morderstwo w Bułgarii.

Berlin, 19. 9. Z Zofji donoszą, że w ostatnich czasach mnożą się w zastraszający wprost sposób morderstwa polityczne. Pod Górą Dżumają zamordowano pułkownika rezerwy Athanasowa, znanego rewolucjonistę i macedońskiego wojewodę. Wczoraj w południe zamordowany został na ulicy adwokat Sławczo Kopaczew, a onegdaj wieczorem kierownik partii komunistycznej Hadimow. Wszyscy sprawcy morderstw zostali ujęci. Morderstwa te dokonane zostały na tle politycznym.

Meczeńska śmierć metropolity gruzińskiego.

Paryż, 19. 9. Z kół gruzińskich donoszą, że 78 letni metropolita Nazari, którego siedzibą było Kutais, został zamordowany przez wojska sowieckie.

Pechód zbrojny na Pekin.

Pekin, 19. 9. Według komunikatu urzędowego armie mandżurskie znajdują się w pełnym marszu na Pekin. Rząd wysyła wojska do powstrzymania napadu

Szturm komunistów wiedeńskich.

Wiedeń, 18. 9. Podczas wczorajszego posiedzenia delegatów związku metalurgicznego, tłum składający się przeważnie z komunistów, usiłował szturmować budynek, w którym toczyły się obrady. Podczas walki 10 osób straży socjal-demokr. zostały ciężko rannych.

Sprawa handlu kobietami i dziećmi.

Genewa, 19. 9. Komisja dla spraw społecznych wysłuchała raportu delegata Polski Sokala w sprawie handlu kobietami i dziećmi. Po dyskusji komisja przy-

SZPIEG PRUSKI.

Powieść z czasów wojny światowej.
(Przekład z francuskiego.)

72) (Ciąg dalszy.)

Oficer ordynansowy, który miał wszelkie upoważnienia, kazał rzucić światło z reflektora, sam zaś, rozporządziwszy, by powiewano białą chorągwią, odprawił Elżbietę i Pawła do oficera francuskiego; ten zatelefonował na tyły. Przysłano automobil.

O godzinie dziewiątej, Elżbieta i Paweł stanęli przed bramą Ornequin'u; Paweł kazał przywołać Bernarda.

— Słuchaj, Bernardzie, nie rozwódźmy się długo, sprowadź Elżbietę. Tak, jest tutaj, w aucie. Jedziemy do Corvigny, a ty z nami. Pójdę szukać naszych walizek, ty tymczasem wydaj potrzebne rozkazy, aby strażerzom dobrze księcia Konrada. Jest w bezpiecznym schronieniu, prawda?

— Tak jest.

— Więc spieszymy się. Chodzi o to, by dopędzić tę kobietę, którą widziałeś ostatniej nocy, w chwili, gdy zapuszczała się w tunel. Ponieważ ona jest w Francji, puścimy się za nią w pogoni.

— Czy nie sądziś Pawle, że łatwiej trafilibyśmy na jej ślady, wracając sami do tunelu i szukając jego wylotu, w okolicach Corvigny?

— Stracony czas. Jesteśmy w takim momencie walki, kiedy nie można się zatrzymać, trzeba co sił starczy, iść naprzód.

— Przecież walka skończyła się. Pawle, skoro Elżbieta jest ocalona.

— Dopóki ta kobieta żyje, walka nie będzie skończona.

Lecz kto to jest, wreszcie?

Paweł nie odpowiedział.

...O godzinie dziewiątej wszyscy troje wysiedli przed stacją w Corvigny. Nie było już żadnego pociągu. Wszystko spało. Nie zrażając się tem, Paweł udał się na posterunek wojskowy, obudził służbowego adjutanta, zawołał naczelnika stacji, zawołał pannę biurową i po drobniagowym badaniu, udało mu się stwierdzić, że tego samego ranka, w poniedziałek, kobieta jakaś zaopatrzona w prawidłową przepustkę na nazwisko pani Antonin, wzięła bilet do Chateau-Thierry. Ona jedna tylko odjeżdżała sama. Miała na sobie strój pielęgniarki Czerwonego Krzyża. Opis jej twarzy i postaci zgadzał się z osobą hrabiny Herminy.

— To ona — zawyrokował Paweł, usiadłszy wraz z Elżbietą i Bernardem w pobliskim hotelu, w którym postanowili przepędzić noc. Tak, to ona. Ta droga tylko mogła odjechać do Corvigny. I tą samą drogą jutro rano, w wtorek, o tej samej porze, my także pojedziemy. Mam nadzieję, że nie starczy jej czasu do wykonanie planu, który sprowadza ją do Francji. W każdym razie to jedyna dla nas sposobność. Korzystajmy z niej.

A gdy Bernard powtarzał:

— Lecz kto to jest, wreszcie?

Odpowiedział:

— Kto to jest? Elżbieta ci powie. Mamy godzinę czasu na wyjaśnienie sobie pewnych szczegółów, a potem spoczynek, na który zasłużyliśmy wszyscy troje.

Odjazd nastąpił nazajutrz rano.

Ufność Pawła była niewzruszona. Chociaż nieznane były mu zupełnie intencje hrabiny Herminy, miał pewność, że jest na dobrej drodze. I rzeczywiście, kilkakrotnie mieli dowód, że pielęgniarka Czerwonego Krzyża, podróżująca samotnie, pierwszą klasą, przejeżdżała wczoraj przez te same stacje.

Przed wieczorem wysiedli w Chateau-Thierry. Paweł zebrał informacje. Poprzedniego wieczoru, automobil Czerwonego Krzyża, który czekał przed stacją, powoził pielęgniarkę. Automobil ów, wedle świadectwa papierów, obsługiwał jeden z ambulansów, stojących za Soissons, nie można było jednakże stwierdzić dokładnie miejsca postoju owego ambulansu.

Wiadomość ta wystarczyła Pawłowi. Soissons leżało na samej linii walk.

Jedźmy tam — oświadczył.

Rozkaz, który posiadał, podpisany przez głównodowodzącego generała, dawał mu wszelkie prawo nakreślenia i przedostania się na linię bojową. Przybyli do Soissons w obiadowej porze.

Przedmieścia zbombardowane, zniszczone, stały pustką. Samo miasto również w znacznej części zdawało się wyludnione. Lecz w miarę, jak przybliżali się do środka, na ulicach uwidatniał się pewien ruch. Szybkim krokiem przechodziły kompanie wojska. Przeciągały armaty i wozy z amunicją, a w hotelu, który wyznaczono im na rynku, a w którym mieszkała spora liczba oficerów, panowało duże ożywienie, ruch i jakby pewien nieład i nieporządek.

Paweł i Bernard zasięgli wiadomości. Opowiedziano im, że od kilku dni atakowano z powodzeniem stoki wzgórz, położone naprzeciw Soissons, po drugiej stronie Aisne'y. Onegdaj, bataljony strzelców i Marokańczyków wzięły szturmem wzgórze 132. Wczoraj zaś, utrzymano się przy zdobytych placówkach i zajęto okopy obok Crony.

W ciągu poprzedniej nocy, w chwili, gdy nieprzyjaciół przypuszczał gwałtowny kontratak, zdarzyło rzecz dość dziwna. Aisne'a, wzbierająca wskutek obfitych deszczów, wylała i uniosła wszystkie mosty z Villeneuve i z Soissons.

jęła raport, wybierając równocześnie delegata Polski p. Sokala na sprawozdawcę komisji na plenum zgromadzenia.

Ze strajku piekarzy warszawskich.

Warszawa, 19. 9. 12-dzień strajku piekarzy nie przyniósł zmiany sytuacji. Władze poczyniły starania o przywóz chleba z piekarni podmiejskich. Zano-towano kilkanaście wypadków aresztowań kupców za sprzedaż chleba po lichwiarskich cenach.

Hołd hetmanowi narodu.

W „Kur. Warszawskim” znajdujemy następujący artykuł:

Największym zdarzeniem, jakie przyniesie nam zbliżająca się jesień, będzie w naszym własnym życiu wewnętrzne sprowadzenie do kraju trumny ze zwłokami Henryka Sienkiewicza.

Wielki hetman ducha polskiego zmarł w Vevey dn. 15 listopada 1916 r., gdy drżała jeszcze Europa w potężnych, tytanicznych zapasach wojny światowej, Polska zaś obficie krwią poległych zbroczona, niepe-wna jeszcze swego losu i przeznaczenia dziejów, sku-ta była żelazną obręczą okupantów.

Nie dla wypoczynku obrał sobie Sienkiewicz zie-mię szwajcarską. Śmierć zastała go przy ciężkiej pracy.

Wyjechał do Szwajcarii — jak to w odczuciu swym w auli uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 7 gru-dnia r. 1916 stwierdził Ignacy Chrzanowski — aby, korzystając ze swej sławy wszechświatowej i, mając zupełną wiadomość, że on jeden, jedyny w całej Polsce jest milczącą zgodą jej synów powołany do tego, aby wobec świata być jej duchowym przedstawicielem — oddał się całkowicie i niepodzielnie ratowaniu życia polskiego. Odmawiał wszelkiego udziału w pracy po-litycznej, nie chcąc blaskiem swego nazwiska popie-rać tego czy innego kierunku, natomiast przejęty mi-łością Krzyża i Orła Białego, stojąc poza stronnictwami, wziął w swe wielkie serce los milionów, klęskami woj-ny dotkniętych rodaków.

Przy tej pracy w szwajcarskim Komitecie ratun-kowym, zamknął oczy na wieki.

Kościół w Vevey przyjął pod swą opiekę tę re-likwię narodową, obiecując strzedz jej, dopóki nie na-dejdzie czas oddania zwłok ziemi ojczystej.

Czas ten nadszedł. Po ośmiu latach spoczynku na zaprzyjaźnionej z Polską ziemi helweckiej, powstał komitet obywatelski, który, odwołując się do całej społeczności polskiej pragnie, nim spadną z drzew liście jesienne, zwłoki Sienkiewicza sprowadzić do kraju i w złożeniu hołdu hetmanowi narodu zjedno-czyć i silnie serca nasze zespolić w pochyleniu głów przed prochami tego „wiecznego człowieka”.

On bowiem jedyny, człowiek wieczny, zasługuje na miano wodza duchowego naszego narodu, którym według proroczego orzeczenia Mickiewicza może być tylko taki człowiek, który się czuje członkiem swego Kościoła, synem swego narodu, który całą przeszłość religijną i polityczną umie ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę i ogień ten utrzy-mywać na ołtarzu swego ducha, aby „cokolwiek w historii było świętego, prawdziwego i wielkiego zna-lazło się w nas, jako ziarno siewne, jako siła życio-dajna”.

Już bliski jest ten dzień uroczysty... Nim na-dej-dzie rocznica śmierci przewodnika narodu — prochy tego będą już w stolicy Polski odrodzonej.

Sienkiewicz opuścił ziemię ojczystą w zaraniu wojny światowej. Zastała go wojna wraz z rodziną w Oblągoroku. Tam przeżył zalanie ziemi Kieleckiej przez wojska austriackie, tam był bliskim świadkiem pier-wszych walk legionistów z wojskami rosyjskimi i tam sumienie nakazało mu dalszą linię pracy dla oj-czyzny. Pod tym nakazem dn. 25 sierpnia 1924 r. opu-ścił Oblągorok, udając się do Krakowa, następnie zaś do Szwajcarii.

Nie dane Mu już było powrócić do Oblągoroka.

Tam jednak, do tego urocznego zakątka ziemi Kieleckiej, ofiarowanego Sienkiewiczowi w darze na-rodowym w roku jubileuszu ćwierćwiecza Jego czynu pisarskiego (r. 1900) skieruje się myśl milionów tych, którzy przez lata krzepili swe serce i dusze na po-ręcznych twórczych wizjach autora „Krzyżaków” i „Quo vadis”.

Minęło właśnie dziesięć lat, gdy Henryk Sienkie-wicz z rodziną, wśród zbrojnych zastępów, po prze-jściu przez oblągorskie łany oddziałów austriackich, leniwców, alzaczaków i innych, opuścił swą posia-dłość.

Jakież były jej losy? Co się dzieje z bogatą spu-szczną pamiętek po H. Sienkiewicz, gromadzoną w Oblągoroku?

Zaznaczmy, iż choć praca Komitetu sprowadze-nia zwłok Sienkiewicza toczy się cicho, bez rozgłosu, jest ona jednak na ukończeniu.

A kraj cały z pietyzmem, czcigą najwyższą gotuje się do tego aktu hołdu pośmiertnego i godnego przy-jęcia przez ziemię polską zwłok hetmana na wieczny spoczynek.

Mimo burzy dziejowej, jaka przeszła nad nami, mimo nowych form i warunków życia, świetność bia-sku nazwiska Sienkiewicza w niczem nie zbladła i

świeci nadal tym ogniem wiecznie żywym, jaki jest tylko geniuszów udziałem.

Dzieła Sienkiewicza nadal ponad wszystkie inne są poszukiwane. Niektóre są zupełnie wyczerpane. Niedawno Ossolineum przygotowało nowe wydanie Trylogii, niema jednak już w obrocie księgarskim „Quo vadis”, „W pustyni i w puszczy” i niektórych tomów nowel. Jest to dla młodszych pokoleń krzywda, którą powinna być rychło naprawiona. Niewątpliwie okres oddania hołdu Sienkiewiczowi związany będzie ze wzmożonym ruchem wydawniczym.

W jego czynie twórczym, płynącym z ducha w dniach klęsk, krzywd, bólów i ciemności, znajdzie dziś naród wiele wskazań cennych i mądrych, znajdzie no-we pokrzepienie serca i duszy. Ten, co schyłoną w me-cie niepewności o jutro głowę narodu przez dziesiątki lat podnosił ku słońcu i kazał zawsze wierzyć w jasne jutro i dziś potęgą swej wiary w zmienionych warun-kach będzie tym świetlanym promieniem, co ciemne chmury zwątpień przebijają.

Barbarzyństwo niemieckie.

Dnia 14 września, nastąpiło w Kaliszu odsło-nienie tablicy pamiątkowej pomordowanych przez Niemców przed 10-ciu laty, w sierpniu 1914 r., mieszkańców tego miasta.

Kalisz... to polskie Reims... gruzy, zwaliska, trawa porośłe świadczą do dziś i długo jeszcze będą wymo-wnem świadectwem tego strasznego pruskiego bar-barzyństwa, tej chamskiej brutalnej potęgi, która tu się bezkarnie szerzyła, niosąc strach, zagubę i mord bez-bronnemu miastu.

Ruiny murów Kalisza, rozwalonego niby potęż-nym kopniem bestji pruskiej, tragiczniejsze są, niż ruiny Reims.

Tam choć prusak obracał w perzynę stokrotnie więcej domów i tysiąckrotnie więcej padło ofiar — to jednak była tam armja francuska, trwały boje i pru-sak krwawił się za każdy zrab murów, tu zaś na bez-bronne, ciche miasto, którego nie było komu bronić, z którego murami nie stała ani jedna setka żołnierzy — ciskał prusak granatami i mordował cywilną ludność.

Wrażenie ruin Kalisza, mimo że już wiele domów dzwignięto na nowo, jest okropne; wzdryga się czło-wiek ze zgrozy, jak w miejscu krwawej plamy, gdzie popełniono zbrodnie... Mord pruski nad Kaliszem, to coś tak wstrętnego, że na duszę kładzie się jakaś zmo-ra ohydna, w wyobraźni jawią się obrazy plugawych zbrodni człowieka nad człowiekiem i chichot bestji przy wylamywaniu stawów ludzkich...

O Kaliszu zapominać nie należy. Dobrze byłoby ściągać tu cudzoziemców, aby zobaczyli, co to Niemcy potrafili, co to za psychologia zbiorowa, co może takie zbrodnie siać po świecie. Aby odczuli idące z ruin Ka-lisza przeświadczenie, że Niemiec to współczesny Ta-merlan, skory przy łada okazji sypać góry z głów ludzkich...

Niemcy strzelali do miasta z uciechą, walili w sam środek, gdzie najczęściej domów i ludzi, ze śmiechem idiotycznym; strzelali całymi dniami w przerażone miasto, w przerażoną ludność, której nie udawało się ratować ani mienia, ani chorych i dzieci — i grali w totalizatora o zwałoną wieżę magistratu, o zerwanie dachu kościelnego, o zapalenie jednym „brand-grana-tem” tej lub tamtej kamienicy, o wybicie najwięcej szyb jednym rozpryskiem szrapnela...

Każdy nowy słup ognia rozwalonej aż do piwnic kamienicy przyjmowany był wybuchem śmiechu i zachwytem...

Wiele, wiele domów dzwignęła już biedna i będą-ca w ciężkim trudzie budowania nowego bytu dusza polska, ale całym swoim wysiłkiem, może pracą cał-ych pokoleń, nie potrafi usunąć śladów, jakie zostawia po swej drodze dusza niemiecka.

TABROMIKA wódki i likiery są najlepsze.

Wiadomości potoczne.

— **Przedłużenie sieci gazowych na Górczyn.** W wyniku starań ludności zamieszkałej na Górczynie, która dotąd pozbawiona była możliwości używania ga-zu. Dyrekcja gazowni miejskiej zgodziła się rozsze-rzyć sieć rurociągów gazowych na tę dzielnicę miasta. Roboty z tem związane będą ukończone z końcem bm. Koszt rozszerzania dla miasta wynosi 70.000 złotych.

— **Gaz jako środek opałowy.** Użytkowanie gazu dla potrzeb domowych w Poznaniu w ostatnim czasie znacznie wzrosło a to w związku z urzędzoną przez Dyrekcję propagandą i ulgami przy nabywaniu urzą-dzeń gazowych przez nowych konsumentów. O stop-niu wzrostu konsumpcji gazu świadczyć może to, że za-kupione niedawno przez gazownię kuchnie i kuchenki gazowe, w ilości około 1.000 sztuk, zostały zupełnie wysprzedane. Nowi konsumenci przybywają w dal-szym ciągu z każdym dniem.

— **Pogrzeb służącej** pana prezesa D. P. i T. Ur-bańskiego, która w dniu 6 bm. popełniła samobójstwo, wyskakując z okna 2 piętra, odbył się w środę 17 bm. ze Szpitala miejskiego. Zebrana przed szpitalem ga-

wędź, przeważnie kobiety, zajęły taką groźną postawę wobec pani Urbańskiej, że ta ostatnia uważała za sto-sowniejsze, ulotnić się przed pogrzebem tylnymi drzwiami. Później powstało na Placu Świętokrzyskim zbiegowisko na tle pogrzebu, które na zawezwanie Policji rozproszono. Spokój nie został zakłócony.

— **Koźmin** (Nieszczęśliwy wypadek). Przy prze-jeżdżaniu przez małą równinę na swym polu wypadł z trzęsącego się wozu p. Antoni Kołacki i poniósł śmierć wskutek złamania kręgosłupa. Towarzysz jego p. War-kocki wypadł również, lecz wyszedł cało.

— **Pożar stogu.** W czwartek wieczorem spłonął w Michorzewie (pow. nowotomyski) stóg słomy w ma-jątku p. Szczanieckiego.

— **Samobójstwa.** W Ostrowie rzuciła się pod po-ciąg niejaką Helena Surma z Poznania. Pociąg uciął samobójczyni lewą nogę. Zdaje się, że H. S. cierpiała na chorobę umysłową. — W nocy z czwartku na piątek zastrzelił się na ul. Pocztowej Zygmunt Krause. Denat zmarł w szpitalu. Przyczyna samobójstwa nie-znana.

— **Przejechany przez pociąg.** Przy przetaczaniu wagonów na gnieźnieńskim dworcu kolejowym uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przetokowy Wincenty Walkowiak. Wpadł on pod koła pociągu, przyczem odcięte mu zostały obie nogi. Nieszczęśliwego odwie-ziono do szpitala w Gnieźnie.

Z POMORZA.

— **Tczew.** (Nieszczęście samochodowe). We wto-rek rano w pobliżu Czarłina wpadł niewiadomo z ja-kich przyczyn samochód na drzewo i częściowo się roztrzaskał. Kierownik samochodu, jakoteż pasażero-wie odnieśli tylko lżejsze okaleczenia. Przewieziono ich celem opatrunku do szpitala św. Jana.

— **Gdynia.** (Port w Gdyni a strajk portowy w Gdańsku). Z powodu strajku portowego w Gdańsku wzrosło o wiele znaczenie portu gdyńskiego. Strajk portowy w Gdańsku niema bowiem widoków szyb-kiego zlikwidowania. Właściciele przedsiębiorstw por-towych nie idą na żadne ustępstwa wobec żądań robo-tniczych, a pośrednictwo władz gdańskich jest żadne. Istotnie zaś port gdański wobec rozwoju innych por-tów sąsiednich Bałtyku nie może oprzeć się przed kon-kurencją. To też dotychczasowe zdzierstwo portowe nie może nadal mieć miejsca. Z tych tedy względów przedsiębiorcy nie chcą zmniejszyć zysków, zdążają do zmniejszenia płac. Wskutek strajku w Gdańsku o-żywił się natomiast ruch w Gdyni. Okrety ładowane są w naszym porcie i tak obecnie ładuje się na francu-ski statek 2.500 tonn drzewa. Również w Gdyni wyla-dował poraz pierwszy niemiecki statek „Teodor”.

— **Chełmno.** Od pewnego czasu, jak donosi „Nad-wiślanin” objeżdża poszczególne wioski i dwory w po-wiecie para okpiświatów na powózce, trudniąc się handlem domokrażnym. Zajeżdżając przed domostwa w czasie, gdy starsi są w polu lub w domu przy pracy, wabi i nęci łakociami dzieci, zachęcając je, by za ci-kiereki lub inne świecidełka przyniosły z domu coś do sprzedania względnie wymiany. Dzieci oczywiście wykradają z domów lub zabudowań gospodarczych rzekomo zbędne kawałki żelaza, drzewa, nabiału i pro-duktów rolnych i prawie za darmo odstępują je pod-stępny handlarzom. W sprawę tę powinni wglądać starsi, pp. wójtowie, sołtysi i posterunki policji.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kuna, Poznań.
Nakładem: Spółki Wydawniczej Zjednoczenie T. A.
Drukarnia Zjedn. Zaw. Polskiego.



Dnia 19. września rb. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., po długich cierpieniach nasz najukochańszy syn, brat i wnuk

śp. Bronisław Janasik

przeżywszy lat 17.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 bm., o godz. 3/4 po poł. z domu żałoby w Poznaniu-Jeżyce, ul. Staszycza 22.

W smutku pogrążona

rodzina.

Obuwie

wszelkiego rodzaju kupuje się najkorzystniej w firmie

Telef. 4137. **J. PAŃCZAK** Telef. 4137

Fabryczny Skład Obuwia

Poznań, św. Marcin 64.

Proszę zważać na firmę.

Meble



tylko u Linkego, Piekary 22/23
kupuje się najkorzystniej!

Wykonanie solidne!

Wybór kolosalny!

Warunki najdogodniejsze!

IGNACY LINKE

Piekary 22/23
Telefon 25-44.

Poznań

Wieża G.-Ślaska
Telefon 68-10.

Kapelusze damskie

po cenach konkurencyjnych
poleca

Marja Malczewska

ul. Szkolna 13 przy pl. Świętokrzyskim.
Filja św. Marcin 16/17.

Henryk Kaszubowski, Bydgoszcz
Telefon 360 Długa 29

Specjalny zakład zegarmistrzowski-złotniczy

Polecam szwajcarskie zegarki, zegary, wszelką
biżuterię, obrączki ślubne i stosowne podarki na
zarczyni, chrzciny itd.

OBUWIE męskie, damskie, dziecięce i SANDAŁY

w najlepszym wykonaniu kupuje się najkorzystniej i rzetelnie.
Stałe wielki wybór na składzie. — Usługa fachowa.

Poleca

W. Dudek - Poznań, ul. Pocztowa 2.

Agentury „WIARUSA POLSKIEGO“.

Agentura	Ulica	Agentura	Ulica
Śródmieście itd.			
Motyński	Wielkie Garbary 1	Tasiemski	Różana 15
Wunz	Chwaliszewo 9	Lasik	Szwajcarska 13
Muth	76	Napierała	Zupańskiego 14
Księg. Ruch	pl. Wolności	Bartkowiak	Wybickiego 2
Jeżyce:			
Smoczyński	Kraszewskiego 8	Lewandowski	św. Czesława 16
Baczyk	P. Wawrzyniaka 3	Antkowiak	Górna Wilda 65
Janasik	Staszyc 22	Sobierajska	102
Nikol	Dąbrowskiego 24	Fojut	107
Szalbierz	53/54	Szosiak	Trąguta 9
Wilczyński	Poznańska 21	Sobczak	G. Kosiniego 9
Turkowski	27	Krysztosiak	Gen. 12
Górny	52	Ponitka	Gen. 17
Kaczór	Jeżycka 41	Kuszeński	G. Prądzyńskiego 30
Lazarz:			
Sochowska	Głogowska 87	Tasiemski	Gen. 55
Kania	109	Pawelczak	Strumykowa 32
Raźny	Kanałowa 10	Kubiak	Fabryczna 37a
Gloria	18	Lopatka	13a
Urbanik	Kolejowa 43	Janicki	Czałcza 12
Hajn	44	Szymański	Pamiłkowa 5
Heciak	45	Pospieszny	Wierzbice 29
Walczak	49	Kniat	Krzyżowa 8
Porada	Marć. Motiegi 10	Kominowski	Przemysłowa 37
W. Kordek	Lazarska 2.	Sulkiewicz	Kilińskiego 11
Dębica:			
		Żelazny	Górna Wilda 191

Wagi wszelkich systemów

Garnitury parowe.



Polecam ze składu i na zamówienie
**wszelkie maszyny
i narzędzia rolnicze**
oraz wszelkie maszyny domowe jak:
centryfugi, maszyny do szycia itp.

Józef Konieczny, Gniezno

Fabryka maszyn i narzędzi

Narożnik ulicy Moniuszki i Mieczysława nr. 1.
Telefon 40 i 328. Telefon 40 i 328.

Plugi parowe.

— Warsztaty reparacyjne. —

TANIE!

TANIE!

MAGAZYN MEBLI

Bracia Żytkowiak

polesają wielki wybór
w rozmaitych meblach.

Częściowo na raty.

Chwaliszewo 5 - Jeziucka 11.

Telefon 2570.
Zakład elektro-instalacyjny
ST. CICHY

Poznań, ulica Wielka 11.

Wykonuje wszelkie prace
elektro-techniczne.

Kursy handlowe Teofila Preissa

w Poznaniu, ulica Franciszka Retajczaka 29
założone w roku 1893.

Nauka rozpoczyna się z początkiem każdego kwartału.
Kursy półroczne i roczne. Osobne lekcje o każdym czasie.
Prospekty na żądanie bezpłatnie. Dołączyć znaczki pocztowe.
Podrecznik: „Książkowódca pojedynczy i podwójny — włoska i amerykańska z praktycznymi przykładami” do nabycia
w księgarniach i od autora wprost za zaliczkę. (215)

Związkom Z. Z. P. i Szanownej
Publiczności polecam
węgle, koks, brykiety, torf
i drzewo hurtownie i detalicznie

po bardzo przystępnych cenach.

STEFAN MACIEJEWSKI

Solacz, wila przy par. cegielni.

Fabryka oznak i medali

dla towarzystw — wojsk i władz

Specjalność: oznaki emalowane

J. Pendowski - Poznań

złotnik i jubiler

Telefon 5093 - Wrocławska 39

Biżuteria srebrna i złota - Obrączki ślubne, sygnety i pierścienie
każdego tona - Gwoździe pamiątkowe do sztandarów

Warsztaty rylownicze i mechaniczne

(305)

Dobre Meble Tanio

w wielkim wyborze poleca

Józef Hilscher Poznań

Górna Wilda 56 i Żydowska 34

telefon 3122.

Obuwie

kupuje się
najtaniej (364)

w składzie obuwia

Franciszek Zerbst

Poznań, Żydowska 1.

BUTY robocze i na niedzielę
UBRANIA I PŁASZCZE
it. d. kupuje się najkorzystniej
W DOMU KOMISOWYM
ul. Piekary 61.

Zegary stojące regulatory zegarki budziki

Mechanizmy fabryk:
Westminstera, Jungas,
Becker, Iskus, Dula,
Swita.



Obrączki ślubne i biżuteria

w wielkim
wyborze
na składzie.

Zakup starego złota
i srebra po najwyższej
cenie.

Stanisław Cyrankowski zegarmistrz

Poznań, ul. Pocztowa nr. 2. (daw. Elkeles).

Reperacje wszelkiego rodzaju wykonuje po cenach przystępnych.